Pełna tabela loterji na str. 5-ei — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 21 października 1933 | Nr. 295

Hitler mędrkuje...

Udaje przyjaźń dla Polski, by przekonać Europę o swej pokojowości

Kanclerz Hitler chętnie zabiera głos, przemawia na zebraniach przez radjo, na konferencjach partyjnych i udziela wywiadów. W ostatnich dniach kanclerz jest szczególnie rozmowny. Nic dziwnego, przecież zainteresowanie świata politycznego skupia się obecnie na krokach Niemiec. Kanclerz ma więc okazję do ciągłego gadania. Wczoraj dla odmiany udzielił wywiadu angielskiemu dziennikarzowi. Zaklinał się niemal, że Niemcy nie myślą o wojnie, że wychowanie militarne ma znaczenie jedynie wewnętrzne. Chodzi o walkę z komunizmem.

Wreszcie Hitler zaszczycił dziennikarza dłuższemi uwagami na temat stosunku do Polski. Oczywiście rozpoczął od „korytarza". Oświadcza, że żaden normalny człowiek nie zaliczy korytarza za zdobycz konferencji pokojowej. Niemcy jednak nie zamierzają prowadzić z Polską wojny o korytarz. Mają nadzieję, że będzie można podjąć spokojną dyskusję na ten temat, która doprowadziłaby do rozwiązania tej sprawy w sposób możliwy do przyjęcia dla obu stron.

Jak więc widzimy, oświadczenie kanclerza jest znacznie bardziej pojednawcze, aniżeli dotychczasowe jego wynurzenia na ten temat, jak również jego najbliższych współpracowników. Skoro się zważy obecną międzynarodową sytuację Rzeszy, owe pokojowe oferty pod adresem Polski nabierają specjalnego zabarwienia. Dla ścisłości i jasności trzeba jeszcze podkreślić, że sprawa tak zwanego korytarza dla nas wogóle nie istnieje. Pomorze jest rdzennie polskie i żadna dyskusja na temat odbywać się nie może. Na takie rozmowy nie pójdzie żaden polski rząd! Niemcy znalazły się całkowicie osamotnione. Nawet Włochy zaatakowały Niemców za opuszczenie Genewy i jak się okazuje nie był Mussolini zupełnie poinformowany o zamiarach rządu Rzeszy. W tych warunkach Niemcy szukają przynajmniej jakiegoś pozornego oparcia. Zmierzają do tego, by pokazać, że właśnie hitlerowskie Niemcy doprowadziły do nawiązania dobrych stosunków z „odwiecznym wrogiem" z Polską, a tem niejako zamanifestować, że są zdolne do utrzymywania pokojowych stosunków ze swoimi sąsiadami. Wiedzą przecież doskonale, że Polska podkreśla stale, że niema żadnych zamiarów wrogich wobec Rzeszy, że wymaga jedynie zaprzestania napaści i szanowania obowiązujących traktatów. W taki chytry sposób Niemcy chcą za jednym zamachem upiec dwie pieczenie.

Rząd Anglji przeciw Niemcom

W związku z ostremi atakami prasy niemieckiej i osobiście min. Neuratha na angielskiego min. spr. zagr. Simona, któremu Niemcy zarzucają, że jego stanowisko było bezpośrednią przyczyną wystąpienia Niemiec z Ligi, zasługuje na uwagę mowa angielskiego ministra wojny lorda Hailsham. Oświadczył, że min. Simon przemawiał w Genewie w imieniu całego gabinetu brytyjskiego, który zresztą całkowicie solidaryzuje się z jego stanowiskiem.

Minister wojny zaręcza, że sprawozdanie Simona było ściśle i prawdziwe wbrew twierdzeniom Niemiec. Ostrzeżenie więc rządu niemieckiego, by nie atakować całego gabinetu brytyjskiego, tylko min. Simona, mija się z celem, gdyż za Simonem stoi cały rząd.

Dziś ostatni dzień

składania kuponów premjowych w administracji naszego pisma

Lotnicy polscy na przyjęciu u króla Rumunji

Brawurowe popisy eskadry budziły powszechny zachwyt

Loty pokazowe eskadry polskiej wzbudziły ogólny zachwyt olbrzymich tłumów publiczności, zebranych na lotnisku. Podczas ewolucyj wykonywanych przez lotników polskich obecni byli: król Karol, premjer rządu i korpus dyplomatyczny. Król Karol wykazał wielkie zainteresowanie polskiemi samolotami, badając szczegółowo ich konstrukcję i słuchając wyjaśnień płk. Rayskiego.

Płk. Rayski przedstawił królowi wszystkich lotników, którym król uścisnął dłonie.

W czasie pobytu w Bukareszcie członkowie eskadry złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z wstęgami o barwach polskich.

Po lotach w kasynie wojskowem odbyło się przyjęcie, wydane na cześć lotników. W śniadaniu wziął udział: król Karol, premjer Vaida, poseł polski w Bukareszcie, poseł rumuński w Warszawie i w. in. Król wręczył osobiście lotnikom polskim szereg wysokich odznaczeń.

Eskadra polska wyruszy dziś do Warszawy.

1000 osób zamordowało murzyna

oskarżonego o napad na białą kobietę

NOWY JORK, (PAT). Do więzienia w Princess Canne w stanie Maryland wtargnęło około 1000 osób, które uprowadziły murzyna, oskarżonego o napad na białą kobietę. Murzyna tego zlynczowano, a zwłoki wieczorno po ulicy. Policja zmuszona była szarżować na tłum, przy czem kilka osób odniosło rany.

Tajemnice podziemi Reichstagu

Wizytacja sądu i przedstawicieli prasy

BERLIN (PAT) — Wczoraj w dalszym ciągu procesu o podpalenie Reichstagu odbyła się „wizytacja" korytarza, łączącego gmach parlamentu z pałacem jego prezydenta.

Dziennikarze mieli sposobność zobaczyć skomplikowany labirynt wielkich korytarzy, mieszczących się w piwnicach gmachu Reichstagu, wśród których niewtajemniczony łatwo mógłby zabłądzić. Za niemi dopiero znajduje się wejście do podziemnego tunelu, który przechodzi pod ulicą.

Wzdłuż ścian ciągną się liczne przewodniki i rury.

W piwnicach inż. Risse objaśnił obecnym w głównych zarysach działanie instalacyj wentylacyjnych w Reichstagu, poczem dziennikarze przeszli przez podziemny tunel długości 140 mtr. Korytarzem tym swobodnie przejść może jedna osoba. Korytarz jest względnie dobrze oświetlony. Inż. Risse pokazywał poszczególne miejsca, któremi można byłoby dostać się do korytarza podziemnego, stale podkreślając, że przechodzący musiałby być zauważony przez personel.

Po wznowieniu rozprawy trwa dalsze przesłuchiwanie świadków.

Pielgrzymka polska u Ojca Świętego

RZYM, (PAT). Ojciec Święty przyjął na specjalnej audjencji narodową pielgrzymkę polską, która ofiarowała mu panamenty żółto-białe, utkane z jedwabiu. Rzeźbiarka Kamieńska ofiarowała stację Męki Pańskiej. Pielgrzymom towarzyszyli: ambasador Skrzyński z małżonką i personelem ambasady, nuncjusz Marmaggi, jenerał zakonu jezuitów O. Ledóchowski i 7 biskupów polskich. Papież serdecznie powitał pielgrzymów oświadczając m. in., że jubileusz przypadł na ciężkie czasy ogólnego kryzysu moralnego i materjalnego. Należy tembardziej modlić się i błagać pomocy nieba.

Ojciec Święty pobłogosławił pielgrzymów, sioła, miasta i całą Polskę.

Powrót min. Becka

Wczoraj, o godz. 12,40, pociągiem wiedeńskim powrócił do Warszawy p. minister Spraw Zagranicznych Beck.

SKROTY

W Pradze czeskiej aresztowano Karola Barkmanna za sprzedanie Niemcom rysunku najnowszego karabinu maszynowego. Barkmann otrzymał za rysunki od Niemców 70 mk.

*

W Debreczynie na Węgrzech aresztowano 4 znanych lekarzy, którzy dokonali niedozwolonej operacji na dziewczynie. Dziewczyna po operacji zmarła, a sekcja wykazała, że nie była ona w odmiennym stanie.

*

W Lipsku wychodźcy polscy uroczyście obchodzili 120-letnia rocznicę śmierci ks. J. Poniatowskiego. W czasie uroczystości czuwał osobny posterunek.

GIEŁDA

Dolar 6.24. Rubel złoty 4.67. Obroty dewizami średnie. Pożyczki państwowe i listy zastawne niejednolicie. Obroty akcjami minimalne.

Wieści z Łodzi

ZWŁOKI TOPIELICY

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Wczoraj rano wieśniacy, kopiący kartofle na polu majątku Marjampol pow. kolskiego zostali zaalarmowani krzykiem rybaka, siedzącego z wędką nad brzegiem Warty. Wieśniacy znaleźli rybaka zemdlonego. Ku swemu przerażeniu spostrzegli schwytaną na wędkę głowę ludzką. Usiłowali ciało wydobyć, wędka jednak złamała się i ciało poszło na dno. Wydobyła je dopiero bosakami zaalarmowana policja.

Oględziny lekarskie stwierdziły, że wydobyto zwłoki 14-letniej dziewczyny w stanie daleko posuniętego rozkładu. Na ciele stwierdzono ślady licznych obrażeń. Prawdopodobnie dziewczyna uległa gwałtowi, zbrodniarz zamordował ją i wrzucił w górę rzeki.

Policja prowadzi dochodzenie.

STRAJK METALOWCÓW ZAKOŃCZONY

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Po 6-tygodniowym strajku dziś metalowcy łódzcy przystępują do pracy.

Ustalone stawki wynoszą dla robotników wykwalifikowanych od 55 do 85 gr. za godzinę, dla t. zw. podwórzowych — 50 gr., dla uczniów od 25 do 17 gr.

ADWOKAT - SYNDYK POD SĄDEM

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Na dzień 6 listopada b. r. została wyznaczona sprawa adw. Lipszyca o nadużycia, popełnione przez niego w charakterze syndyka masy upadłościowej firmy Bor w Zgierzu. Sąd na rozprawę wezwał 100 świadków.

Oskarżonego bronią adw. Paschalski i Ettinger z Warszawy.

Fałszywy bilon na pensje posłów

Niezwykła sprawa przed warszawskim sądem

Sensacyjny proces rozpoczyna się dziś w Sądzie Okręgowym. Na wokandzie warszawskiego Sądu Okręgowego znajdzie się dziś, 20 b. m. niezmiernie sensacyjny proces fałszerzy pieniędzy. Na ławie oskarżonych zasiądzie 5 fałszerzy bilonu srebrnego 5-cio i 10-cio złotowego, z Lewantowskim, Kajętską i Matusowym na czele.

Banda fałszerzy została wykryta w niezwykłych okolicznościach dzięki nieudanemu planowi przemycenia falsyfikatów do głównej kasy sejmowej przy wypłacie djet posłom i senatorom. Fałszerze usiłowali pozyskać w tym celu b. urzędnika wydziału kasowo-rachunkowego biura Sejmu, Kazimierza Fijałę, który miał podrobione monety użyć na wypłatę pensyj. Fijała pozornie zgodził się na propozycje fałszerzy, jednakże powiadomił o tem swoje władze przełożone i Urząd Śledczy. Gdy jeden z członków bandy przyszedł pod gmach Sejmu z workiem fałszywego bilonu, został aresztowany przez policję. Wślad za tem zlikwidowano całą bandę.

Świętokradcy przed sądem

Zostali skazani obydwaj po 5 lat więzienia

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiedli wczorai brutalni przestępcy, sprawcy zuchwałego świętokradztwa w kościele N. M. Panny, 26-letni Jan Iwaszewski, 32-letni Henryk Suchoń oraz paserzy 28-letni Wacław Tokarski, 28-letni Rubin Gold, 30-letni Szmul Gold i 38-letni Josek Fajnsznajder.

Iwaszewski i Suchoń włamali się po deskach, przez okno nawy głównej do kościoła i zaczęli plondrować. Było to w Wielki Piątek przed Świętami Wielkiej nocy. W Grobie Chrystusa została wystawiona monstrancja szlachetnej roboty, ufundowana ze składek, w związku z obchodem w 1913 r. 500-lecia istnienia kościoła. Była ona kuta w srebrze i złocie. Zużyto na nią 13 i pół funta szlachetnego metalu z 40 dukatów oraz 165 kamieni, szafirów, ametystów, granatów, turkusów, pereł i brylancików, pochodzących z ofiar. Koszt robocizny wyniósł przed wojną 1300 rubli, a wartość monstrancji, którą używano tylko dwa razy do roku — wynosiła 5000 — 6000 rubli.

Ta monstrancja padła pastwą świętokradców, którzy wyjęli z niej Św. Hostję i porzucili przy głównym ołtarzu.

Po stwierdzeniu kradzieży, policja ostrzegła wszystkich jubilerów w kraju, przed kupnem kosztowności oraz urządziła masowe rewizje u wszystkich znanych złodziei i paserów.

Prywatnie wskazywano odrazu na Rubina Golda, który miał rozmawiać o kupnie monstrancji, a ten znów wymienił nazwisko Marjana Skrzypkowskiego. Iwaszewski proponował mu nabycie połamanej monstrancji, zakopanej w ziemi, pod słupem, na wybrzeżu Gdańskiem.

Ponieważ nikt nie śmiał kupować monstrancji, przeto jej kawałki zostały porozrzucane po całem mieście i znalezione przez różnych ludzi, a niedługo potem, ujęty był Henryk Suchoń, który przyznał się do współudziału w okradzeniu kościoła. Od niego dowiedziano się ciekawych szczegółów, jak złodzieje nie wiedzieli co robić z monstrancją, której nikt nie chciał kupić i zabezcen wyprzedawali różne złote drobiazgi również pochodzące z okradzenia kościoła. Za kawałki połamanej monstrancji, dostawali po 50 złotych, a drogich kamieni nikt nie chciał nabyć, choć paser Fajnsznajder bardzo się niemi interesował, wiedząc z gazety, że monstrancja wysadzana szmaragdami, przestawiała wartość 80.000 złotych. Odzyskana monstrancja jest obecnie w reperacji i musi być uzupełniona nowemi częściami złotemi, oraz przepadłemi kamieniami.

Świętokradcy przyznają się do winy, natomiast paserzy twierdzą, wbrew zeznaniom Iwaszewskiego, Suchonia i Tokarskiego, że nie wiedzieli o tem, iż wszystkie złote przedmioty pochodzą z kradzieży monstrancji, dokonanej przez Iwaszewskiego i przy pomocy Suchonia, który znów monstrancję połamał na 3 części, aby łatwiej było ją przechować.

Iwaszewski, Suchoń zostali skazani po 5 lat więzienia, a sprawę paserów sąd wydzielił wobec choroby jednego z nich dla późniejszego rozpatrzenia.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30 Przegląd prasy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka salonowa. 12.30 Dziennik popołudniowy. 12.38 Muzyka salonowa. 15.40 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Komunikat. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Chwilka morska. 15.55 Muzyka popularna. 16.40 „Przegląd wydawnictw". 16.55 Koncert solistów. 17.50 Sabałowe gadki. 18.00 „Nowe odkrycia w Zamku Grodzieńskim". 18.20 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19.20 „Weekend". 19.25 Feljeton. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI — PRZED MIKROFONEM

Dziś, w przerwie koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej, wybitny krytyk i znany literat dr. Tadeusz Boy-Żeleński w felietonie swym „Pisarz-robotnik", omówi „Pamiętnik" Jakóba Wojciechowskiego, który stanowi swojego rodzaju rewelację literacką i obyczajową.

Tragedja męża

którego żona nie kochała

Szczupły, o chłopięcej niemal budowie stolarz Czesław Napałowski z Targówka, spowiadał się wczoraj przed sądem, z pobudek, które go skłoniły do zabójstwa swej młodej żony, Ksawery.

Napałowscy pobrali się przed 3 laty i zamieszkali u swej siostry, Brzezińskiej. Nie było to małżeństwo z miłości. Ze ślubem związana jest dłuższa historja zerwanego narzeczeństwa z Aleksandrem Brzezińskim, który będąc pierwszym wybrankiem serca Napałowskiej, nie dotrzymał danego jej słowa i ożenił się z inną.

Dziewczyna chciała mu pokazać, że wcale nie dba o jego miłość i poślubiła pierwszego z brzegu. Napałowskiego. Trudno żądać, aby w tych warunkach go pokochała. To też Napałowski spotkał się z zimnem usposobieniem żony, myślącej o „kim innym". Dopóki mąż miał pracę i zarabiał, życie szło jako tako. Ledwie jednak stracił posadę, to żona pod wpływem teściów, zaczęła z nim kłótnie o brak pieniędzy na stroje i zabrawszy roczne dziecko, wyjechała nagle do Grodna.

Tam ją musiał Napałowski odszukać i nakłonić do powrotu. Nie miał już z niej pociechy, bo wkrótce nawiązała stosunki z Aleksandrem Brzezińskim i opuściła nazawsze męża, nie chcąc doń ani wrócić, ani oddać mu dziecka.

Od tej pory Napałowski przeżywał tragedję. Czuł, że żone kocha i krok jej uważał za wielką niesprawiedliwość. Ale kobieta była płocha, uległa namowom swej siostry, aby „machnąć ręką" na męża i wobec jego natarczywych próśb, zachowywała się tylko obraźliwie.

— Co z ciebie za mężczyzna! — wyśmiewała się, — dostajesz mi do łokcia, takiego karzełka nie zechce żadna kobieta. Ja lubię wysokich mężczyzn...

Gryzł się więc coraz bardziej i postanowił, że zabije żonę i siebie. Zdobył więc rewolwer, odwiedził przyjaciela i z płaczem napisał u niego list, że odbiera życie jej i sobie.

Z takiemi myślami wybrał się w dzień urodzin córeczki, do żony, mieszkającej ze swym kochankiem, Brzezińskim. Do decydującej rozmowy w obecności Brzezińskiego nie doszło i Napałowscy, pozornie życzliwi dla siebie, wyszli na miasto kupić dziecku paletko. W drodze znów rozmawiali o przyszłości.

— Ty jesteś dla mnie szczeniak — padło z ust Napałowskiej.

Nie mógł wtedy zapanować nad sobą i strzelił do niej oraz do siebie, raniąc się ciężko w płuca, z czego dopiero po 4 miesiącach wylizał się.

Rozpaczliwego żonobójcę bronił adw. Miecz. Rudnicki. Wyrok — półtora roku więzienia

Ja chcę tylko grube!

Katar i taniec

(S. F.) Na wieczorku u p. Kędzior tańczono ochoczo, ale najwięcej tańczył p. Ignacy Kapuściński. Nie opuścił ani jednego tańca i, co najbardziej dziwiło obecnych, nie prosił wiotkich z utęsknieniem oczekujących na zaproszenie panienek, lecz bez przerwy tańczył z bardzo tęgą p. Apolonją Tusiewicz, żoną obecnego również na przyjęciu p. Stefana.

P. Stefan, widząc zadowoloną twarz żony, był początkowo również zadowolony, ale gdy zauważył ironiczne uśmieszki gości i usłyszał uwagę jednej z pań:

— Patrz, jak ten Ignac tą grubą obrabia.. Spocone są oba, aż z nich dymi...

Doszedł do wniosku, że zachowanie się p. Ignacego naraża go na kompromitację.

To też, gdy podczas przerwy w tańcu p. Ignacy odszedł do kuchni, żeby osuszyć nad kominem kołnierzyk i wogóle trochę przeschnąć, p. Stefan udał się za nim.

— Panie Ignacy — oświadczył mu, — tyle kobiet pod ścianą siedzi, a pan wciąż moją starą obtańcowuje.

— To jeszcze panu źle? Kobieta sto kilo waży i żeby nie ja, toby się amator na nią do tańca nie znalazł.

— Ale nie wypada, żeby tak da, jakbyś pan na nią leciał. Plotki zaraz będą... Nie chcę, żeby dla pańskiej przyjemności...

— Czego? — oburzył się p. Ignacy. — Przyjemności? Ledwo zipię z tego tańca, ręka mi odpada, a pan mówisz o przyjemności.

— To poco pan z nią tańczysz?

— Bo najgrubsza.

— Co z tego?

— Katar mam, uważasz pan i doktór mnie się kazał zdrowo na noc spocić. A przy żadnej tak, jak przy pańskiej żonie się nie spocę. Dla zdrowia się morduję, a nie dla przyjemności! Bez racji bym sobie przecież ręki nie nadrywał.

Wyznaniem tem p. Stefan poczuł się dotknięty.

— To pan — oburzył się — moją żonę, matkę dzieciom, kobietę stateczną, katar, sobie chce leczyć? Jak jakiem proszkiem?

— Ładny proszek! Sto kilo wagi! Baba jak słoń!

— Zdrowie pan sobie nią ratujesz i jeszcze jej ubliżasz, łobuzie! Ja ci, draniu zaraz lepszą łaźnię na poty zrobię!

Rozległ się trzask, za nim drugi, trzeci i zakatarzony p. Ignacy legł z rozbitym nosem na ziemi...

Rozbity nos p. Ignacego Sąd otaksował na 50 zł. Tyle bawiem

Człowiek, który przewidział swoją śmierć

Oznaczył on dokładnie dzień i godzinę „odejścia

(m.) Czy może człowiek przewidzieć dokładnie datę swej śmierci? Na to pytanie szuka odpowiedzi policja angielska, silnie zaabsorbowana niespodziewaną śmiercią oficera marynarki wojennej Williama Wilsona.

W ostatnich latach swego życia Wilson ogromnie przejął się spirytyzmem i nawet po pewnym czasie został członkiem „Londyńskiego T-wa Spirytystów".

W sierpniu 1932 r. w czasie rozmowy z przyjaciółmi, Wilson, zupełnie poważnie, odezwał się:

— Wiecie panowie, miałem wiadomość z tamtego świata. Poinformowano mnie, że umrę 8 października 1933 r. o 8-ej wieczorem we własnem mieszkaniu.

Przyjaciele starali się uspokoić Wilsona, ale ten dał im do zrozumienia, że bynajmniej nie jest zaniepokojony.

Jednakże od chwili otrzymania ponurej zapowiedzi, Wilson zmienił się nie do poznania. Był szych momentach, nigdy nie uśmiechnął się.

Jednocześnie czynił przygotowania na przyjęcie śmierci. Spisał testament, zamówił sobie grób na cmentarzu, kupił metalową trumnę i nawet zamówił mszę żałobną za spokój swej duszy.

Przygotowania te wypełniły Wilsonowi czas aż do października b. r. W początkach miesiąca przyjaciele poprostu nie poznawali Wilsona. Zczerniał, schudł, mówił ledwo dosłyszalnym głosem i stale przesiadywał w swem mieszkaniu.

W dniu 8-go października, o 7-ej wieczorem Wilson udał się do kościoła, wyspowiadał się, poczem wrócił do domu. O 8.02 wieczorem, Wilson nagle zasłabł, padł na ziemię i zmarł. Przybyła pomoc lekarska, ale za późno. Wilson nie żył.

Zwłoki tragicznie zmarłego oficera poddano oględzinom. Jak orzekli lekarze, Wilson tak był zasugestjonowany mającą nastąpić śmiercią, że gdy nadeszła „umówiona" godzina, do-

Wesoły Kącik

GRZECZNOŚĆ



Spacerowałem bez celu ulicami miasta i zaszedłem aż pod Most Poniatowskiego. Jakaś nędznie ubrana para, wygodnie ulokowana pod arkadami mostu, odpoczywała po posiłku. Na rozpostartej na bruku gazecie widniały resztki kiełbasy, kawałki chleba i opróżniona butelka.

Na mój widok mężczyzna podniósł się, ukłonił z gracją i podał mi rękę.

— Moje uszanowanie panu.

— Przepraszam... — bąknąłem. — Ale ja pana nie znam.

— Nie szkodzi. Zwyczajna grzeczność wymaga, żeby się przywitać. Pies psa też nie zna, a jak się z niem spotka, to się obwąchają. Grzecznem trzeba być nietylko wobec znajomych.

Złapał mnie za rękę i potrząsnął nią mocno.

— Ja tu siedzę, a pan przechodzi. Dlaczego mam się nie ukłonić? Ludzie tym się tylko kłaniają, których się boją, albo na których im zależy. A ja nie! Ja, uważa pan, temu się kłaniam, któren mi się podoba.

— Bardzo mi miło...

— Na grzeczności, uważa pan, jeszcze nikt nie stracił. Przypomina mnie się podczas wojny. Leciał szrapnel. Jak się nisko ukłoniłem, to on nade mną przeleciał i kolegę za mną trafił. Grzeczność mnie na dobre wyszła

— Słusznie, słusznie — zgodziłem się. — Ale już muszę iść.

Wziął mnie pod rękę.

— Wykluczone! Bez poczęstunku nie puszczę! I grzeczność wymaga, żeby gościa gospodyni domu przedstawić...

— Jesteśmy na ulicy, a nie u pana w domu.

— W domu u mnie, w domu... My tu z Anielciom od maja mieszkamy. Lokal nie najlepszy, ale co robić!... No, proszę...

Ręką wskazał na leżące na gazecie resztki.

— Czem chata bogata, tem rada.

Przedstawiłem się „pani domu", posiedziałem chwilkę na kamieniu przy gazecie, służącej za stół i podniosłem się.

— Bardzo mnie przykro, że pan szanowny opuszcza nasze skromne progi — westchnął gospodarz.

Chciałem już odejść, ale gościnny jegomość zatrzymał mnie.

— Taki jest zwyczaj — szepnął mi dyskretnie, — że po wizycie dla służby się coś zostawia Pan szanowny, widzę, w eleganckich domach nie bywa.

Zmieszałem się nieco i wsunąłem mu w rękę złotówkę

Spojrzał na monetę i skrzywił się.

— U nas żaden gość mniej dwóch złotych nie zostawia Zwyczajna grzeczność wymaga

Napoleon Sadek.

Jaką rolę odegrała kobieta
w życiu dyktatora Sowietów

(m) Prywatne życie dyktatora Rosji Sowieckiej, Stalina, budzi zrozumiałe zainteresowanie. Najwybitniejsi pisarze z całego niemal świata gromadzą dokumenty, nieraz istotnie bardzo sensacyjne. Mimo to nie udało się całkowicie oświetlić pewnych momentów z życia wielkiego Gruzina, przynajmniej jeśli chodzi o jego pożycie małżeńskie.

Stalin poznał swą żonę w momencie, gdy przyszła na... świat. Nic w tem dziwnego, jeśli się zważy, że Stalin był serdecznym przyjacielem ojca swej przyszłej żony. Gdy Nadieżda Olelijewa (tak zwała się z domu żona Stalina), miała lat 12, ogromnie przywiązała się do Gruzina. Mimo młodego wieku, Nadieżdża w krótkim przeciągu czasu stała się niezwykle pomocną w ciężkiej pracy, jaką prowadził już wówczas Stalin w ruchu rewolucyjnym.

Często odważna dziewczyna przenosiła broń, przechowywała nielegalną literaturę, narażając się w każdej chwili na aresztowanie. Zuchwałośc swą Nadieżda posunęła do tego, iz gdy Stalin został aresztowany, potrafiła przemycić do celi więziennej „grypsy“.

Mając lat 14, pięknie rozwinięta fizycznie, spełniała najcięższe zadania, byle tylko móc być w bliskim kontakcie ze Stalinem. Nie cofała się przed żadną drogą, która jej umożliwiałaby zdobycie cennych informacyj dla Stalina, a w ten sposób i dla partji..

Pod tym względem głośny był romans Nadieżdy ze szpiclem z ochrany. Nadieżda rozkochała w sobie tak szpicla, że ten zupełnie bezwolnie opowiadał jej o najtajniejszych sprawach, które zkolei Nadieżda, oczywiście przekazywała... Stalinowi.

Romans Nadieżdy ze szpiclem, choć był wielce korzystny dla Stalina, nie przypadł temu ostatniemu do gustu i na tem tle rozegrał się straszny dramat.

Pewnego dnia, będąc w cukierni, zauważył Nadieżdę w towarzystwie szpicla. Zachowanie się szpicla było dość wyzywające. Nadieżda jakby zezwalała na tego rodzaju wybryki, mając przed sobą wyraźnie wytknięty cel: zdobycie informacyj z ochrany.

Stalin wtedy dopiero zdał sobie sprawę, jak bardzo kocha Nadieżdę. Nie mógł ścierpieć, iż pierwszy lepszy szpicel, który stale czyha na życie jego i towarzyszy, pozwala sobie na nieprzyzwoite ruchy.

Głęboko wstrząśnięty zaobserwowaną sceną, Stalin szybko wyszedł z kawiarni, obawiając się, iż nie „strzyma“. Nazajutrz Petersburg został wstrząśnięty strasznem morderstwem na osobie wspomnianego szpicla. Przeprowadzone w szybkiem tempie śledztwo naprowadziło na pewien trop i w rezultacie Stalin został aresztowany.

Zaledwie wieść o aresztowaniu Stalina dotarła do Nadieżdy, zrozpaczona dziewczyna postanowiła za wszelką cenę uratować swego umiłowanego. Udała się do prywatnego mieszkania jednego z generałów, zasiadających w wojennym sądzie, mającym decydować o losach Stalina.

Znalzłszy się w gabinecie generała, Nadieżda oświadczyła, iż nie Stalin zamordował szpicla.

„Szpicla ja zamordowałam. — zakończyła swe zeznanie Nadieżda.

Jak wynikało z dalszych jej zeznań, szpicel zalecał się do niej w sposób zbyt gwałtowny, a nawet usiłował ją zgwałcić.

Opowiadanie Nadieżdy wywarło na generale silne wrażenie. Zażądał od niej, by nikomu nie opowiadała o wizycie u niego. Nadieżda przyrzekła, a w dwa dni później Stalin został zwolniony. Najciekawsze, że i w stosunku do rzekomej zabójczyni szpicla nie wszczęto żadnego śledztwa.

Wkrótce potem Stalin powtórnie wpadł. Tym razem wyrok był straszny: Stalina skazano na zesłanie, na Syberję. Pewnego dnia w czasie straszliwego 60-ciostopniowego mrozu nagle drzwi nędznej chałupy otwarły się i weszła Nadieżda. Wrażenie było niesłychane. Okazało się, że Nadieżda skazała się dobrowolnie na wygnanie, byle tylko być razem z ukochanym.

Po upadku caratu i zwycięstwie rewolucji, Stalin powrócił do pracy partyjnej, przyczem jego najbliższą współpracowniczką została Nadieżda.

Nadszedł wreszcie okres dni szczęśliwych dla Stalina. Poślubił Nadieżdę. Po kilkakrotnych zmianach u steru władz Stalin objął rządy, mając jako sekretarkę, swą żonę. Była mu ona wielce pomocną w układaniu najrozmaitszych planów, przyczem opowiadają, iż dzięki niej Trocki oraz wielu innych opozycjonistów zostało „unieszkodliwionych“.

Miłość Stalina do żony rosła z dnia na dzień. Nie widział poza nią świata. Po śmierci żony rozpacz Stalina nie miała granic.

Według pewnych wersyj, do chwili obecnej przyczyna nagłej śmierci Nadieżdy nie została całkowicie wyjaśniona.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego Pisma
Panie, co pańska żona wyrabia?

Co list — to sensacja! Po przemówieniu żony — mąż ponownie głos zabiera. Trudno odmówić mu tego prawa. Jest przecie. „podsądnym“, a ten w każdej chwili ma prawo przemówić. Czyni to więc nasz „Strapiony“ dzisiaj, tak twierdząc:

„Przedewszystkiem dziękuję Sz. Czytelniczkom i Czytelnikom naszego ukochanego pisma za łaskawe zajęcie się mym losem i udzielenie szeregu niezmiernie cennych rad i wskazówek. A teraz muszę rzec słów parę o usprawiedliwieniach mojej żony.

Jest to najzwyczajniejsze zwalenie całej winy na mnie, jako na człowieka, nie nadające go się do pożycia małżeńskiego i w pełnem tego słowa znaczeniu osobnika z pod ciemnej gwiazdy. Pięknie pisała, nieprawdaż? Z bólem serca jestem wszakże zmuszony zdjąć z niej prześcieradło piękne i czyste, aby przedstawić ją taką, jaką jest w istocie.

Dlaczegóż moja żona nie pisze, że gdyśmy mieszkali w Jabłonnie Legjonowej wróble na dachu ćwierkały o tem, co ona wyprawia? Nawet dzieci ją znały do tego stopnia, że zwracały się do mnie: „Panie, co pańska żona wyprawia?“. Nie będę pisał o tem, co wyprawiała, ale mam na to dowody i świadków (wartoby je oraz ich okazać na szemu „sądowi“. Przyp. Red.).

Przeprowadziłem się do Warszawy na ul. Gęsią. Pracowałem wówczas u Lilpopą. Ja do pracy — kochanek do domu, ja z pracy — kochanek z domu. Udawałem ślepego, ale i moja cierpliwość też się wyczerpała. Nastąpiło to, co było do przewidzenia. Wyprowadziłem się do Rembertowa. Tam to samo się zaczyna powtarzać.

Moja żona pisze, że ja ją dwa razy niszczyłem. Otóż jest przeciwnie: nie ja ją, lecz ona mnie. Pisze dalej moja żona, że żyje jedynie dla dziecka i nie ma żadnego „gacha“, że jest to tylko moją fantazją i rzuconem na nią oszczerstwem. Otóż można się o tem naocznie przekonać. Mając interes w okolicach Dworca Wschodniego, zbiegiem okoliczności spotkałem moją małżonkę z tym gachem, którego ona się wypiera wobec Czytelniczek i Czytelników. Ładna „Sentymentalna“, prawda?

Pisze również moja żona, że zostawiałem dziecko, a sam szedłem na bibkę. Otóż to jest wierutne kłamstwo. Ja szedłem do pracy, a żona zostawiała dziecko głodne u dozorcy domu, sama zaś zdążała na randkę. Piękna matka, co?

Pisze, że była na stałej posadzie... ha, ha ha... gdzież ona ją miała? Chyba na księżycu? Ja zaś miałem być bez pracy... To mi się zaczyna bardzo podobać... Niech mi udowodni, kiedy to było. Przeciwnie, ja byłem na stałej posadzie, ale przez nią utraciłem nietylko jedną, lecz kilkanaście posad. Gdy je zaś traciłem, też nie byłem bez pracy, bo za dużo mam znajomych panów na poważnych stanowiskach, abym się nie mógł o pracę wystarać. Dopiero w tym roku byłem kilka tygodni bez pracy. Ale gdy nie pracowałem, pomagała nam moja matka, za co jestem jej dozgonnie wdzięczny.

A teraz, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, proszę Was: nie potępiajcie mojej żony i nie wyrażajcie się o niej źle, bo mi jest jednak bardzo przykro, że moja żona zasłużyła sobie na taką opinię. Potępmy więc raczej jej koleżankę p. Jankę S. Jej właśnie zawdzięczam moją tragedję życiową, którą teraz przeżywam. Sama nie umiejąc szanować swego męża, namówiła do tegoż i drugą, bo wstyd jej było słuchać. Uważała, że lepiej być na utrzymaniu u koleżanki, niż w służbie.

Ale p. Janka S. zda mi kiedyś rachunek ze swoich postępków wobec mego dziecka, dla którego koniecznie chciała być opiekunką. Za opiekę Pani nad mojem dzieckiem i moją żoną, życzę Pani, Panno Janko, żeby się przed panią ziemia rozstąpiła, bo takiej żmijki, jak świat światem nikt na nim nie spotkał.

Więc strzeżcie się, kochani Czytelnicy i Czytelniczki takich koleżanek. Kiedy się taka w sprawy małżeńskie wtrąci i zacznie buntować Wasze żony, drodzy Czytelnicy, lub Waszych mężów, Szanowne Czytelniczki, nie żałujcie miotły, przepędźcie taką na cztery wiatry, a będziecie szczęśliwi. Szkoda wielka, że ja tego nie zrobiłem. Teraz już przepadło i muszę się pogodzić z losem. Za dalsze rady i wskazówki będę naszej kochanej Rodzinie Czytelniczej nieskończenie wdzięczny“.

Setna rocznica ukończenia budowy
Kanału Augustowskiego

Twórcą pomysłu budowy kanału Augustowskiego, należącego do czterech najważniejszych śródlądowych kanałów wodnych w Polsce, jest jeden z najznakomitszych i najzdolniejszych ministrów Królestwa Kongresowego, Lubecki.

Było to w roku 1820. Wyniszczona przez wojnę połać kraju, zwana Królestwem, zagarnięta przez Rosję, w szybkiem tempie podnosiła się gospodarczo. Wzrastał między innemi eksport zagraniczny zboża i drzewa, płodów, któremi zdawien dawna Polska zaopatrywała zachód Europy. Eksport ten szedł przez Gdańsk i Tylżę, Wisłą i Niemnem, których dolny bieg należał do Prus. Prusy wyzyskiwały to swoje stanowisko, okładając polskie zboże i drzewo wysokiem cłem tranzytowem.

Wówczas to w głowie ówczesnego „dyktatora finansowego“ Królestwa, Lubeckiego, powstał pomysł uniezależnienia eksportu polskiego od Prus przez zbudowanie drogi wodnej, umożliwiającej spław towarów do należącego do Rosji, wysuniętego daleko na północ portu w Windawie.

W tym celu trzeba było zbudować dwa kanały, jeden łączący Wisłę z Niemnem, drugi zaś Niemen z rzeką Windawą, wpadającą do Bałtyku, pod miastem o tej samej nazwie. Budowę pierwszego odcinka tej drogi wodnej, który to odcinek otrzymał nazwę kanału Augustowskiego, od największej miejscowości, leżącej nad nim, rozpoczęto w r. 1825.

Kanał Augustowski rozpoczyna się od rzeki Biebrzy, dopływu Narwi, pod miejscowością Dębowo. Stąd biegnie doliną rzeki Netty, a następnie przez jeziora Necko, Białe i Studzienicze. Z jezior tych prowadzi sztuczna droga wodna znowu do szeregu mniejszych jeziorek, a z nich w koryto Czarnej Hańczy. Wreszcie z Czarnej Hańczy ostatni odcinek sztucznego kanału umożliwia przedostanie się na Niemen, pod miejscowością Niemnowo.

Ogółem długość kanału wynosi przeszło 70 klm., nie licząc drogi, prowadzącej przez jeziora. Kanał Augustowski wyposażony jest w 18 śluz. Wszystkie one są dziełem polskich inżynierów, jak świadczą o tem zachowane po dziś dzień tablice umieszczone na poszczególnych śluzach. Śluzy te podnoszą poziom kanału o 14 m. 77 cm. nad poziom rzeki Biebrzy, z której kanał bierze początek.

Koszta budowy kanału wyniosły przeszło 11 miljonów ówczesnych złotych polskich, a budowa jego ukończona została sto lat temu w r. 1833.

Kanał Augustowski nie odegrał jednak roli, jaką mu przeznaczono. Zmiana warunków politycznych nie pozwoliła bowiem na zbudowanie drugiego kanału, który miał połączyć Niemen z Windawą i w ten sposób umożliwić spław towarów drogą Wisła, Narew, Biebrza, kanał Augustowski, Dubissa, rzeka Windawa do portu w Windawie.

Niemniej jednak kanał Augustowski został wyzyskany, dzisiaj bowiem spławia się nim rocznie od 50 do 100 tys. tonn drzewa.

Inwazja niemiecka do Anglji

W swojej książce p. t. „Przestrzeń i lud w wojnie światowej“, profesor Banse, wykładający nową wiedzę z katedry uniwersyteckiej t. zw. „Wehrwissenschaft“ (nauka o rzemiośle wojennem), autor poddaje m. in. krytyce ówczesną taktykę i strategję wojenną Niemiec w r. 1914 — 18 i przy tej okazji wypowiada swoje (i nietylko swoje) opinje o „wolnem od błędów kierownictwie wojennem w przyszłości“.

W rozważaniach tych bierze prof. Banse pod uwagę możliwości najazdu Niemców na Anglję i stwierdza wielki, jego zdaniem, błąd, jaki popełniło dowództwo niemieckie podczas wojny światowej, nie podejmując ataku i desantu (wysadzenia wojsk) na południowe wybrzeże Anglji. Profesor Banse pisze tak:

„Gdy się zważy, do jakich gigantycznych wysiłków i zwycięstw byliśmy zdolni w czasie wojny światowej, ile ofiar i zmagań legło u podstawy walk o cel wojenne mniejszej wartości, musimy wyznać teraz, iż niezajęcie przez nas ongi terytorjum Holandji, oraz niedokonanie inwazji stamtąd do Anglji było wielkim i ciężkim błędem“.

Dla zilustrowania swojej tezy załączył prof. Banse mapę Anglji oraz wybrzeży Holandji i Belgji, na których zaznaczył nowe przypuszczalne wytyczne inwazji niemieckiej in spe.

Umotywowanie dla przyszłych wojen odwetowo-zaborczych, znalazł prof. Banse z łatwością w „mistycznem“ usprawiedliwieniu wyższości rasy i kultury niemieckiej nad wszystkiemi innemi. Pisze on:

„Oczekuje nas okres żelaznych zmagań. Nadchodząca epoka musi zjednoczyć wszystkie mówiące po niemiecku ludy w trzeciej Rzeszy, musi dać jej „wewnętrzne“ panowanie nad światem, który będzie go pożądał ze strachu i lęku przed anglosaską mechanizacją i przed rosyjską manją niszczenia. A trzecia Rzesza — od Flandrji aż do Raby, od Kłajpedy aż do Rodanu — zrodzić się może tylko z krwi i żelaza“.

Piękne perspektywy i cenne wyznania ze strony miarodajnego profesora wszechnicy niemieckiej i reprezentacyjnej zarazem osobistości w kołach zbliżonych do rządu Rzeszy.

NAPIWEK

— Ile mam dać napiwku?
— Ile chcesz.
— A czy to nie będzie za mało?

POJĘTNY SYNALEK

Ojciec: — Nie rozumiem doprawdy, czemu jesteś takim leniuchem. Dla mnie praca jest zawsze przyjemnością.

Syn: — Ale mówisz też zawsze, że nie żyjemy na świecie tylko dla przyjemności.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kolasińska wróciła.

Żałowałam, że sama nie pojechałam, to możebym się czego więcej dowiedziała. Dozorca był w biurze. Widział Jerzego i pana dyrektora, ale czy razem wychodzili z biura, czy każdy osobno nie pamiętał, czy też nie widział. Nawet nie dowiedziała się Kolasińska, jak się nazywa dyrektor. A gdybym wiedziała jego nazwisko, tobym zadzwoniła z apteki i dowiedziała się!

Ale co była winna Kolasińska? Bałam się ruszyć z domu, bo jak Jerzy wróci? Może będzie potrzebował mnie?

Przeprosiłam Kolasińską, bo pewnie powiedziałam jej coś przykrego. Ale w strapieniu człowiek nie wie sam, co gada! Płakała Kolasińska, więc ją przeprosiłam.

Z rozpaczy chciałam bić głową o ścianę, gryzłam sobie palce.

Och, ja nieszczęśliwa, nieszczęśliwa! Pocóż ja to światło dzienne ujrzałam? Poco mnie matka na świat wydała? Czy mnie zawsze prześladować musza nieszczęścia? Czy tak dużo ludzi złych na świecie, że człowiek na każdym kroku musi przez nich cierpieć?

Całą noc czekałam na Jerzyka. Obie z Kolasińską przesiedziałyśmy i oka nie zmrużyłyśmy.

O wpół do ósmej ktoś wali we drzwi. Zerwałam się jak oparzona, otwieram — gazeciarz. Myślałam, że Jerzy. Rzuciłam gazetę, oparłam głowę o stół i zaczęłam płakać. Już nie miałam sił dłużej strzymać łez.

Czekałam już aby dziewiątej, żeby zaraz biec do biura dowiedzieć się o Jerzego. Przecież, myślałam, tam musi ktoś wiedzieć, co się dzieje z Jerzykiem!

Nie mogłam się doczekać godziny dziewiątej. Ogarnęłam się byle jak. Poszłam dużo za wcześnie. Jeszcze nikogo w biurze nie było.

Rozmawiałam z dozorcą. Tym samym, z którym rozmawiała Kolasińska, ale nic więcej mnie nie powiedział. Nie widział, jak pan Skomorowski wychodził z biura.

Przyszedł wreszcie jakiś pan. Buchalter, czy jak tam!

Też nic nie wiedział. Tyle tylko, że dyrektor wyszedł wcześniej, a Jerzyk wyszedł za dwadzieścia trzecia sam.

Nie miałam co dłużej czekać. Namawiał mnie buchalter, żeby zaczekać na dyrektora, który przychodzi o dziesiątej, bo to przyjaciel Jerzego, może będzie co wiedział. Ale co mógł wiedzieć, kiedy wyszli oddzielnie?

A coś mi szeptało, że kiedy ja tracę czas na gadanie, to Jerzyk już jest w domu i czeka na mnie. Pojechałam samochodem. Ale Jerzyka nie było!

Chodziłam z dwie godziny po mieszkaniu jak błędna. Nawet płakać nie mogłam. Kolasińska za mnie i za siebie płakała. Wszystko jej z rąk leciało.

Gdyby nie Lusinek, którym musiałam się zająć, sama nie wiem, cobym zrobiła ze sobą. Odchodziłam od zmysłów. Tylko to nasze maleństwo kochane nic nie rozumiało, że ojca w domu niema, że gdzieś przepadł.

Już wiedziałam, że musiało się coś stać, że to nie wódka winna. Żeby nie wiem jak pił, to przecież chociaż nad ranem, czy rano przyjechałby do domu.

Drętwiałam ze strachu.

Myślałam tylko, że to sprawka starszego pana. Powiedziałam do Kolasińskiej:

— Niema co dłużej czekać. Muszę jechać do państwa Skomorowskich. Tam się na pewno dowiem wszystkiego! Na pewno pojechał do rodziców, może chciał się pogodzić i albo ktoś z nich zachorował, albo on sam!

Musiałam się jednak ubrać, bo do biura Jerzego pojechałam w szlafroku, tyle, że palto na siebie włożyłam. Nawet się nie myłam!

Wszystko mi szło naopak. To tak zawsze, jak człowiek się niecierpliwi.

Ale wreszcie jakoś się ogarnęłam. Pojechałam. Miałam jeszcze pieniądze, więc pojechałam samochodem.

Kawał drogi. Samochód kosztował przeszło trzy złote!

Kazałam szoferowi, żeby się zatrzymał na rogu, bo jakoś nie miałam odwagi pójść odrazu.

Na szczęście spotkałam dozorcę przed pałacem. Już jest jakiś inny. Tamtego widocznie odprawili.

— Czy pan jest z pałacu państwa Skomorowskich? — pytam.

— Tak. A czego sobie pani życzy?

— Zna pan pana Jerzego Skomorowskiego?

— Pana młodego? Naturalnie! Był tu niedawno!

— I jeszcze nie wychodził?

— E, nie! Parę dni temu był! Może nawet będzie z tydzień, a może dwa.

— Wczoraj nie był?

— Nie widziałem go. Pewnie nie był. Zarazbym wiedział, gdyby był. A co pani taka ciekawa pana młodego?

— Pan Jerzy jest mojem narzeczonym. Wczoraj nie przyszedł do domu.

— O! To o panią on się tak kłócił z jaśnie panem starszym? To ja znam panią ze słyszenia!

— A starszy pan wychodził gdzie wczoraj w obiad?

— Nie. Pan starszy wychodzi tylko wieczorem do klubu, albo jedzie gdzie z jaśnie panią, albo z jaśnie panienką.

Już o nic więcej nie pytałam. Miał chęć coś jeszcze ze mną rozmawiać, ale co miałam z nim gadać!

Wsiadłam do samochodu zpowrotem, ale nie wiedziałam, dokąd jechać, gdzie się dowiedzieć o Jerzyka.

Byłam pewna, że miał jakiś wypadek. Drżałam cała ze zdenerwowania.

Gdzie go teraz znaleźć? Może właśnie potrzebuje mojej pomocy, mojej opieki?

Powiedziałam szoferowi, żeby jechał zpowrotem na Dobrą. To tak ciągle mi się zdawało, że kiedy mnie w domu niema, to akurat Jerzy wrócił. Leciałam po schodach jak postrzelona, wpadłam do mieszkania i pytam:

— Jest pan Jerzy?

Kolasińska trzymała Lusinka na ręku. Jak mnie zobaczyła zbladła jak ściana, położyła dzieciątko do wózka, zasłoniła twarz rękami i w płacz.

Odrazu poznałam, że Kolasińska coś wie. Dopadłam do niej, zaczęłam nią trząść.

— Na miłość Boską, niechże pani Kolasińska prędko mówi!

A ona nic tylko płacze!

Wytrzesłabym chyba z niej duszę! Dygotały mi ręce, krew uderzyła do twarzy. Trząsłam nią co raz mocniej, a ona coraz mocniej płakała.

— Na litość Boską, niechże pani mówi! — wrzeszczałam tak głośno, aż się dziecko przestraszyło i zaczęło płakać.

To ją dopiero trochę otrzeźwiło. Zanosiła się bez przerwy od płaczu, ale pokazała mi gazetę, którą rano rzuciłam na stół.

Dopadłam gazety, zaczęłam przewracać na wszystkie strony. Ale nie mogłam ani nic znaleźć, ani przeczytać, bo mi litery skakały przed oczami, jak żywe.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Po drodze już nie zamienili ze sobą ani jednego słowa. Byli jakby wrogo usposobieni dla siebie. Na rogu Królewskiej pożegnali się oziębłe. Lusia szybko odwróciła się i nie oglądając się ani razu za siebie, szybko podążyła do Bristolu.

Nie widziała więc, że Piotr nie ruszył ani kroku z miejsca. Był strasznie zły sam na siebie za swoją szorstkość. Bardzo żałował, że znów się uniósł, znów nie mógł pohamować swej złości... Pomyślał sobie, że kto wie, gdyby z nią był łagodniejszy, czulszy, możeby się dowiedział czegoś i może nawet... choć nie śmiał snuć dalszych marzeń...

Chciał biec za nią w tej chwili, przebłagać za wszystko, prosić o pozwolenie ujrzenia jej nazajutrz... A gdyby ją znów ujrzeli, padłby przed nią na kolana i całując skraj jej szat, przysięgałby, że żyć nie może, bo serce mu pęka z żalu i tęsknoty...

Niestety, już weszła do hotelu, a kto wie, kiedy wyjdzie. A już był najwyższy czas, aby Piotr był w domu...

Postanowił jednak postawić wszystko na jedną kartę. I sam nie wiedział, jak się stało, że nagle znalazł się przed domem Lusi.

Ku swemu zdumieniu ujrzał przed domem wspaniały samochód, a ku wielkiej swej wściekłości stwierdził na tym samochodzie herb rodu Kotwiczów. Te same herby błyszczały na liberji szofera.

Zapałał straszliwą zazdrością, która jak żmija jadowita kąsała mu serce.

Więc Kotwicz tu jest? Czeka, zapewne, u Lusi na jej powrót?

Tak, tak, to jasne... To nie ulega najmniejszej wątpliwości!...

— — — — — — — — — —

Rzeczywiście Kotwicz był u Lusi. Przyjechał właśnie w chwili, gdy Geńka wracała do domu. Słyszała, jak zapytywał dozorcę o Lusię. Geńka odrazu się domyśliła, że to... ten właśnie Kotwicz, o którym Lusia jej tak wiele opowiadała.

Wtrąciła się więc do rozmowy i najuprzejmiej rzekła:

— Panna Jusiewiczówna wyszła...

— Na długo?

— Trudno mi panu powiedzieć... Poszła do Bristolu... Chyba niedługo wróci... Czy to coś bardzo pilnego?

— O, tak...

— Gdyby pan zechciał łaskawie poczekać u mnie? Jestem jej sąsiadką...

— O ile pani tak łaskawa, będę niezmiernie wdzięczny...

— Ale zechce pan... zamknąć oczy... bo tu u nas tak nędznie...

— W towarzystwie tak miłem będzie mi wszędzie rozkosznie — sypał komplementami Kotwicz.

Na poddaszu rozmowa nawiązała się szybko. Kotwicz spodziewał się, że przy sposobności zasięgnie języka... Geńka — też...

Kotwicz wypytywał się o ich tryb życia. Geńka opowiadała szczegółowo, poczem dodała:

— Lusi o tyle lepiej, że ma ojca, rodzinę... Bądź co bądź po śmierci ojca odziedziczy niezgorszy folwarczek.. O, to wielkie szczęście mieć przynajmniej jakąś nadzieję w przyszłości, podczas, gdy ja... na starość [illegible] pod płotem...

Kotwicza mało to obchodziło. Pytał dalej:

— A nie wie pani, dlaczego właściwie panna Lusia nie została na wsi, gdzie mogła przecież wieść żywot beztroski.

— Czyż mogła zostać po tem, co się stało?

— Ach, więc pani wie?

— Wszystko. Jusiewicze — to ludzie twardzi i zaciekli... Nie przebaczyliby nigdy biednej Lusi tego... błędu... To też życie jej w domu byłoby mordęgą... Może jeszcze gorszą od obecnej. Tu przynajmniej jesteśmy wolne, jak ptaki i nikt nie ma prawa nam słówka pisnąć.

Kotwicz rzekł:

— Oczywiście wolność jest bardzo cenna, ale zato samotność tem uciążliwsza i zawsze w takich razach przychodzi chwila, że...

— Rozumiem... może pan dalej nie mówić..

— Zresztą... niejeden mężczyzna już chyba pani mówił, że pani ma w sobie nieodparty czar...

— Owszem, mówili... tak jak pan... aby coś powiedzieć...

— Pani chce być zbyt skromna...

— Nie, poprostu znam się sama doskonale. O, widzi pan, Lusia — to co innego. Ja stanowczo twierdzę, że w całej Warszawie niema piękniejszej kobiety...

— Tak pani uważa?

— Owszem, i wiem, co mówię. Niechby zrobili jaki uczciwy konkurs piękności, to żadna nie [illegible] łaby Lusi. Takiej twarzy, takich oczu, [illegible] takiej figury nie ma żadna. Gdyby tylko chciała, zasypanoby ją złotem, brylantami...

— A ona nie chce?

— Cóż pan sobie myśli — rzekła Geńka gniewnie, ujmując się pod boki, — że uczciwa dziewczyna sprzeda się za pieniądze?

— Dlaczego zaraz za pieniądze? Może się przecież również zakochać w tym, który...

Dalszy ciąg nastąpi.

Pełna tabela loterji 28-ej Klasowej Loterji Państwowej

pierwszy dzień ciągnienia pierwszej klasy

Główne wygrane

50.000 zł. na nr.: 72462.
20.000 zł. na nr. 5872.
5.000 zł. na nr.: 17705 78073.
2.000 zł. na nr.: 43545 50418 51136 59838 110069 133287 153675
1.000 zł. na nr.: 7449 23232 106379 131819 143751 168762.
500 zł. na nr.: 531 28564 28919 36161 123577 136921.
400 zł. na nr.: 12225 25793 48405 54430 80336 110744 115352 131808 153648 164193.
300 zł. na nr.: 15014 23245 24835 28995 45748 46121 50362 51103 52971 55763 61643 69072 71579 78452 79672 81528 94535 105368 106314 110547 117146 118729 124411 146136 156892 159158 161109 163735.
150 zł. na nr.: 1886 4724 5666 7172 7461 8678 12525 15965 17271 18653 20382 20840 26125 28633 29845 30961 39316 40019 41191 47285 47911 52629 54631 54810 56244 56550 58365 60368 60949 63171 69972 71670 72830 75698 75702 77523 82729 84154 85044 94622 97121 101914 104702 109279 116255 118569 121384 121698 123757 141232 141988 143881 148730 149909 149977 151084 151716 157031 158104 160342 162090 164594 167178 168845.

Stawki

DO PRZERWY

66 517 608 10 1044 166 91 371 426 514 765 850 2056 78 127 32 25 362 520 727 969 71 89 3026 30 67 114 75 271 92 428 55 550 663 850 4051 70 202 28 34 68 462 688 772 993 5109 318 73 418 28 523 623 94 96 849 6269 89 337 412 565 736 73 7037 43 95 108 491 504 30 88 763 8027 82 900 9007 106 324 68 435 836 39 41 92

10046 49 101 89 201 451 640 758 910 1121 181 351 416 544 624 41 800 937 12150 267 393 521 698 13321 503 706 815 900 59 14034 156 417 562 99 637 15130 354 411 762 93 814 26 29 16029 136 557 650 807 31 17014 52 64 234 85 383 443 606 25 34 821 18095 153 347 61 512 81 662 747 86 885 19015 100 257 449 77 667 69 828 920

20067 278 395 510 84 605 40 84 87 719 23 58 813 34 21056 370 559 61 97 820 25 44 22010 133 245 375 500 609 700 62 70 737 90 95 808 912 26 23013 476 666 77 819 24191 98 296 511 31 731 47 971 25074 203 57 64 300 96 528 67 681 912 49 26139 94 291 638 48 812 27009 126 314 481 520 66 643 965 28065 87 153 80 91 221 56 310 17 34 552 707 29151 60 220 94 302 456 523 66 72 618 871 921

30058 215 303 553 59 72 609 46 72 809 902 31063 70 259 364 458 873 992 32159 274 392 888 33293 378 422 504 5 61 749 888 34212 386 415 569 76 83 86 644 797 974 35321 87 98 575 750 36021 311 516 606 84 96 750 841 37006 104 533 86 672 809 17 40 83 38170 80 339 752 39238 666 76 837 938

40022 70 115 301 15 944 97 41004 126 58 225 80 424 59 93 523 633 81 710 89 802 42032 120 43 218 83 348 79 411 12 57 507 600 767 78 79 43057 97 106 350 519 49 744 75 825 44019 46 57 120 29 98 219 69 548 759 88 930 45038 118 206 46 322 656 68 99 800 71 992 46197 217 49 56 61 555 657 47119 205 528 63 734 841 48030 160 226 402 57 539 44 56 775 810 18 30 947 49184 209 15 70 344 441 60 705 7 83

50095 110 302 14 407 544 845 65 51016 96 137 239 50 52 560 95 721 935 52040 164 357 95 732 63 804 15 36 53003 8 22 54 246 58 307 468 536 751 849 54181 330 418 587 692 55349 412 678 939 56011 38 234 350 609 914 15 57005 63 112 34 53 84 300 54 407 723 822 54 56 914 71 58183 564 712 923 64 59177 204 428 63 579 632 81

60043 117 34 74 205 65 313 412 645 47 73 61010 39 104 5 297 326 89 435 81 764 964 62044 93 414 63 530 63233 553 85 674 756 852 77 64169 302 435 533 38 748 895 65074 546 75 748 66116 19 242 494 630 700 11 33 41 42 827 923 67189 240 337 98 446 583 607 38 68 111 14 43 61 369 579 745 56 69038 446 603 49 742

70030 159 534 93 609 67 751 83 964 7132 200 724 944 89 72154 73 342 452 668 83 715 79 86 73166 273 499 535 643 790 808 11 932 87 74176 93 389 527 32 603 18 746 75092 325 95 496 538 76103 464 70 591 933 77006 106 414 710 78001 13 90 152 246 60 508 635 79019 84 511 26 47 95 673 726 822 909 96

80001 103 41 58 83 215 95 346 457 594 846 81090 77 119 61 246 311 413 519 81 99 914 68 82227 480 590 733 862 83105 42 51 52 263 98 318 49 432 586 692 84086 248 656 914 85003 80 1 166 200 61 64 319 530 87 601 95 911 86206 327 485 549 66 714 61 811 87181 216 301 442 48 508 712 919 81 88068 85 176 208 69 446 527 737 880 89049 482 671 868

90077 288 526 56 716 832 34 62 98 91 132 36 302 628 793 920 21 92009 84 298 330 56 520 89 759 840 904 32 61 93049 407 624 94088 116 23 45 427 663 711 890 95032 456 90 503 708 47 902 96027 239 56 301 61 587 634 64 93 740 800 68 906 60 97143 202 305 445 586 609 13 98 784 89 98034 316 20 74 441 46 616 846 99098 114 51 397 515 19 73 809 967

100187 466 99 514 34 58 723 54 821 101010 31 52 123 435 628 826 979 102093 96 134 46 60 212 471 516 622 41 732 37 80 858 984 103103 70 289 318 104320 495 525 57 636 43 55 69 783 827 33 75 989 97 105102 232 421 89 735 95 106039 82 293 480 514 41 73 745 107352 71 544 96 690 715 951 68 92 108233 54 68 420 50 554 71 603 71 867 985 92 109143 372 495 509 98 677 747

110048 98 244 97 481 510 36 111104 234 36 82 385 913 112003 17 29 106 45 99 300 511 20 714 26 113067 234 89 511 901 114481 524 617 37 83 812 949 70 115064 103 268 328 437 516 51 527 89 763 899 905 116060 75 166 276 44 84 339 587 607 9 720 117021 39 72 120 42 209 35 51 337 597 639 77 745 74 99 809 118013 51 79 96 221 62 488 596 676 740 800 119094 282 340 443 69 517 704 809 25 79

120017 144 389 433 67 522 30 682 761 819 57 984 89 121014 86 133 275 94 492 540 711 819 20 30 923 122053 69 121 95 99 315 467 94 520 93 667 704 124014 515 40 696 873 124142 383 443 88 683 776 806 125010 135 219 95 408 26 549 696 844 126027 51 63 136 323 65 408 538 66 621 814 16 963 127089 186 301 6 414 531 612 730 895 984 94 128106 599 616 886 129177 207 21 22 361 67 427 49 658

130241 425 64 515 55 787 816 53 131008 29 130 34 89 95 243 391 505 84 132130 238 374 537 640 80 769 844 47 133080 165 87 713 134042 76 79 228 75 417 948 59 135006 203 82 300 430 824 136057 209 16 434 518 38 64 788 137045 151 204 31 77 341 588 665 762 878 935 78 138164 84 280 524 664 809 71 139055 184 258 495

140045 325 28 438 559 609 738 816 17 141111 399 661 853 66 81 935 14 015 106 71 95 211 315 47 77 455 70 96 657 63 798 815 81 143133 910 144005 54 109 94 214 444 584 145242 378 629 760 146009 536 50 642 50 727 814 992 147172 97 559 656 893 148019 312 39 695 763 818 968 149078 106 218 49 52 91 344 505 849

150004 218 606 19 78 151002 246 301 43 420 576 637 89 711 868 923 152013 37 51 132 70 206 48 67 450 517 18 698 740 45 903 153091 166 348 449 502 40 600 34 73 703 154003 59 66 77 104 953 155009 90 219 59 358 533 67 794 92 900 41 84 156120 232 49 320 40 411 695 157174 232 33 522 86 844 69 00 158169 398 99 545 703 159030 640 62 744

160008 9 731 804 14 947 161038 134 253 345 407 509 886 87 959 152211 55 308 473 745 902 163339 63 563 894 727 70 95 818 906 44 164047 180 236 352 588 640 46 165151 228 394 553 746 906 97 166353 65 539 840 991 167062 149 413 84 509 713 808 40 91 919 168040 141 541 52 692 93 723 76 169107 307 65 577 707 988

PO PRZERWIE

10 29 92 146 212 23 472 611 808 904 1089 95 222 37 417 594 2252 97 390 529 36 644 60 861 965 3123 266 481 589 726 34 913 71 4163 92 274 304 419 561 615 27 815 5105 298 312 52 53 99 590 685 99 7944 902 58 6016 27 61 108 208 587 608 60 876 949 7145 68 348 451 75 739 88 96 972 8043 71 629 9263 337 66 85 99 536 98 625 722 32 853 972

10356 476 596 876 946 99 11078 325 29 901 47 12014 94 209 385 426 547 65 646 51 717 54 844 13169 92 248 618 723 857 976 14222 35 318 24 443 587 677 96 766 846 952 15031 346 444 722 53 70 866 83 16036 112 21 33 99 202 362 410 18 540 55 70 720 56 832 916 17047 106 23 59 203 300 416 47 541 641 51 18041 161 69 879 917 72 81 19143 63 382 729 844 77

20016 76 123 38 223 378 551 652 63 69 70 76 931 21014 27 104 70 89 247 67 411 14 30 64 523 633 81 791 803 912 22193 328 459 519 63 64 600 24 23046 89 275 78 454 552 621 56 58 727 63 865 917 24024 83 571 641 54 60 781 817 79 943 25027 270 368 412 16 865 944 26004 201 449 509 959 27124 67 86 289 554 97 614 96 706 32 76 28051 164 411 21 504 28 636 704 920 22 73 99 29377 439 91 518 661 750 72 894

30189 315 48 411 61 661 97 710 50 884 932 46 31140 41 75 202 42 328 82 642 48 88 32093 205 7 326 490 726 858 90 930 33109 209 84 308 621 33 936 34042 146 243 483 607 728 44 822 35050 64 316 412 47 55 769 937 36038 146 82 213 378 495 800 21 44 48 49 993 37009 85 141 50 52 225 447 537 794 843 915 38250 512 56 636 707 9 18 810 39224 40 412 91 653 888 95 943

40042 237 87 317 75 497 424 611 732 56 41044 47 168 96 218 61 69 466 533 644 52 846 979 42061 62 114 99 202 63 413 572 624 707 909 43120 260 81 486 566 892 959 44011 80 254 50 332 489 634 35 71 798 816 45000 164 293 94 313 500 50 46189 307 468 501 50 628 803 959 47033 189 414 31 590 680 94 856 72 939 48046 71 164 284 515 81 608 91 93 49001 16 87 226 60 339 53 643 934 63

50008 61 137 220 27 92 359 667 99 759 831 88 94 51083 146 261 377 510 615 19 88 714 69 52039 117 79 238 87 473 7716 53067 71 115 50 62 249 71 527 746 924 45 54263 373 557 682 705 20 67 68 89 94 882 979 55116 432 540 744 958 56029 86 482 522 961 57124 88 236 366 533 921 60 94 58436 513 697 986 59267 464 768 70 76 899

60132 504 61007 75 95 232 67 73 80 478 689 957 62083 259 42 434 789 32 938 63108 236 379 430 654 89 96 815 92 915 64108 441 614 730 [illegible] 334 66 430 53 582 853 6624 44 102 344 87 730 72 93 847 69 67053 80 228 400 531 725 96 829 39 68064 106 333 [illegible] 63 69003 21 96 113 76 357 67 414 562 845 72

70070 368 545 90 664 712 52 56 84 807 23 925 79 71095 240 345 408 505 603 72022 26 152 325 35 70 81 302 88 963 73173 84 93 243 434 527 48 93 745 819 921 52 74188 243 51 432 524 661 76 705 74089 208 460 615 27 34 914 94 76168 86 316 59 421 612 31 744 55 77099 76 329 470 505 54 95 708 916 78 78000 205 73 318 500 48 606 28 709 17 852 69 79016 541 656 76 783 911 21

80024 132 276 755 61 81031 100 207 17 609 982 82044 297 73 86 93326 445 96 557 885 918 84002 132 281 465 552 611 61 85063 159 79 343 444 535 666 72 875 86088 101 27 203 85 409 20 575 709 819 90 87214 410 49 84 88020 61 190 299 708 89169 306 778 800 51

90025 201 33 327 43 419 98 592 621 702 28 91007 464 596 797 815 41 905 34 71 92030 193 336 526 660 75 715 852 962 93038 320 47 511 64 745 50 90 914 94009 52 191 322 514 52 80 95098 114 66 228 51 301 89 500 610 785 806 96011 16 183 396 563 69 640 910 97023 115 26 82 86 220 316 61 66 89 405 33 78 527 861 909 98002 47 150 86 251 66 375 521 659 742 54 943 99078 140 42 315 442 637 851 94

100063 84 135 540 655 101006 64 68 506 623 43 56 890 918 53 102008 13 65 73 279 550 625 745 103394 698 781 812 50 951 79 104055 171 342 507 659 98 99 709 79 844 72 63 984 105103 244 85 507 81 609 20 44 709 811 32 35 106050 564 608 837 63 902 29 107034 120 254 444 517 80 742 74 75 855 903 35 108122 273 574 647 109432 573 88 89 691 804

110186 204 339 755 816 59 973 111107 85 239 473 630 98 845 937 49 112250 407 620 722 113088 170 343 97 719 903 114107 34 435 525 933 69 115113 14 277 464 536 919 69 116112 73 310 505 41 84 96 797 968 117089 124 203 301 463 66 574 652 64 92 118046 73 157 71 3192 427 674 84 746 119056 365 511 25 604 62 868

120031 145 291 346 424 45 620 34 76 930 121019 111 46 292 371 634 63 122107 30 58 323 66 99 538 709 24 858 71 966 123053 150 294 301 529 38 646 822 900 69 124016 106 234 57 96 809 921 125060 99 136 45 445 53 99 642 727 71 920 126089 221 68 369 526 667 729 852 86 913 14 71 127018 74 76 406 594 646 790 839 128057 664 911 129156 243 378 414 547 61 723 906 27

130060 702 66 93 131001 18 34 174 81 357 567 765 132136 228 418 500 20 49 783 851 986 133159 207 347 650 71 844 134257 345 416 97 570 820 52 135120 420 614 55 81 702 23 56 987 136014 116 44 261 442 593 96 621 28 61 731 137058 107 209 637 708 801 12 84 138495 747 812 149071 211 51 61 343 413 564 633 48 72

140044 97 167 226 77 435 79 535 78 141296 472 676 858 904 18 54 142049 86 238 73 325 84 420 50 515 617 913 52 143059 77 552 841 951 63 144204 338 872 145119 65 513 648 849 952 [illegible] 146097 228 347 64 663 781 998 1 7136 62 88 208 39 91 438 615 21 148041 166 202 322 550 600 747 843 149216 357 556 63 915

150006 203 40 87 470 71 58 528 662 814 28 947 151062 105 48 60 233 552 649 152023 117 24 65 253 339 421 531 704 29 50 809 34 916 153036 115 559 79 640 71 776 814 980 154012 34 302 4 478 555 59 834 155008 122 305 7 668 80 796 871 973 156029 212 19 441 522 631 844 939 157130 42 392 513 27 603 742 85 874 158205 526 613 25 700 159052 592 622 36 958

160195 202 449 91 507 739 161175 336 490 503 36 614 814 78 95 917 80 162208 58 323 47 782 808 38 958 163104 81 285 883 940 164156 200 356 590 679 165003 103 42 96 216 303 476 547 816 61 980 166025 115 76 318 645 167663 941 50 168084 208 668 758 829 986 169101 41 83 92 402 579 721 72

Z ponurych tajemnic

duszy zbrodniarza

Czytelnik, który nawet pobieżnie interesuje się kroniką kryminalną, bez trudności może spostrzec, iż zbrodnia na całym świecie uczyniła olbrzymie postępy, zastosowując do swych celów najnowsze genjalne wynalazki. Wskutek tego stała się ona międzynarodową.

Nowoczesny zbrodniarz dzięki takim środkom lokomocji, jak auto i aeroplan, — ma dziś ułatwioną możność poruszania się we wszystkich kierunkach. Trudniej więc jest go pochwycić, gdy popełni przestępstwo.

Dlatego też policja kryminalna musiała sobie stworzyć metody, ustalające przynależność państwową i pochodzenie przestępcy. Metody te w zwalczaniu kryminalistów międzynarodowych są nieodzowne.

Praktyka kryminalna wykazała, że przestępca chociaż operuje na obcym terenie, w każdym prawie wypadku, wskutek przywiązania do metod zbrodni okolic rodzinnych, nadal ich używa.

Dzięki temu nie jest trudno ustalić bandytów amerykańskich, w Chicago, czy zbrodnię, popełnił murzyn, Włoch, mulat, czy też Meksykańczyk.

Paryscy kawalerowie księżyca mają tradycyjne metody napadów. Najczęściej stosują oni t. zw. „uderzenie ojca Franciszka", polegające na tem, że jeden z apaszów podchodzi do upatrzonej ofiary i prosi o ogień do papierosa, a drugi tymczasem podchodzi z tyłu i obwija chustką głowę. Korzysta z tego pierwszy i gruntownie rewiduje napadniętemu kieszenie.

W częstem użyciu jest „byk" t. j. uderzenie głową w brzuch.

W dzielnicy Villette, w której są olbrzymie rzeźnie miejskie, apasze używają przeważnie kości baraniej. Cios taką bronią w brzuch jest często śmiertelny, jest więc ona niebezpieczną, łatwo się o nią postarać, można ją nosić bez pozwolenia i — co najważniejsza — nie zostawia na sobie śladów odcisków palców.

Nóż, wbrew ogólnemu mniemaniu, nie jest ulubioną bronią apasza paryskiego, jeżeli jest użyty, to zawsze w charakterystyczny sposób, a mianowicie cios idzie z dołu, w przeciwstawieniu do sztyletów korsykańskich i neapolitańskich, któremi napastnik uderza z góry.

Prefekt policji paryskiej twierdzi, że często na podstawie zadanych ofierze ran i to zarówno od kul rewolwerowych jak i noży, może określić narodowość zbrodniarza. Pochodzi to stąd, że n. p. Meksykańczycy i Hiszpanie posługują się rewolwerami starego typu i o szerokich ostrzach nożami, któremi potrafią rzucać z wielką siłą i to z dalekiej odległości.

Jeżeli chodzi o trucizny, to rzadko są one w użyciu. Czasami tylko w celach zbrodni używane są narkotyki i to przeważnie przez kobiety. W tych wypadkach najpierw starają się one oszołomić swą ofiarę alkoholem, do którego następnie dodają chloralu lub opjum, aby pozbawić ofiarę przytomności na czas dłuższy.

O ile zbrodniarz jest cieślą, mechanikiem, czy ślusarzem, to fabrykuje sobie broń własnego pomysłu: dobrze naostrzone pilniki, młotki, siekierki, dłuta. Śledztwo wtedy jest ułatwione o tyle, że narzędzia zbrodni pozostawiają charakterystyczne ślady w ciele, pozwalają rozpoznać, czem rany były zadane i to nawet wtedy, gdy zbrodniarze zabrali ze sobą swe „instrumenty".

W Barcelonie prawie co noc — wpobliżu pomnika Krzysztofa Kolumba znajdowano omdlałe osoby, doszczętnie obrabowane. Poszkodowani, którzy prócz dużego siniaka na czole nie mieli innych ran, zeznawali, że w chwili przechodzenia przez ulicę, spadło na nich coś elastycznego i natychmiast obezwładniało. Jednocześnie tracili przytomność.

Policja skonstatowała, że napastnikami byli dwaj synowie uczciwego rybaka. Skonstruowali sobie sieć, którą z pewnej odległości, jak lasso, zarzucali na przechodnia, tak że ten nie mógł się bronić. Silnem uderzeniem pałki gumowej, pozbawiali go przytomności.

Potworny gaz

przed którym nic się nie ostoi...

Od chwili, gdy Grzegorz Strasser (były antagonista Hitlera w partji narodowo - socjalistycznej) objął dyrekcję wielkiej berlińskiej fabryki chemicznej „Schering - Khalbaum", wszystko się tam zmieniło. Przedsiębiorstwo zostało całkowicie zreorganizowane i zostało przystosowane wyłącznie do fabrykacji gazów. Jeden oddział fabryki, zwany „Adlershof", został zmilitaryzowany i jest ściśle strzeżony w dzień i w nocy, przez zaufanych szturmówców hitlerowskich.

Go robią w Adlershofie? Fabrykuje się tam najstraszliwsze gazy wojenne, oczywiście pod pozorem celów pokojowych.—Cjanki i związki arszenikowe są rzekomo produkowane dla celów naukowych lub rolniczych, a chlorylen, główny produkt laboratorjów Adlershofu, ma służyć przeciwko... bólom głowy. Działanie tych gazów na organizm ludzki jest straszliwe.

Pierwsza faza ataku niszczy skórę i oczy. Naskórek zostaje, dosłownie, zeżarty; żaden materjał, żadne ubranie nic tu nie pomoże. Oczy stają się czerwone, jakby od ostrego zapalenia; dręczy je nieznośne rozdrażnienie.

Druga faza ataku ma na celu zmuszenie człowieka do zdjęcia maski przeciwgazowej. Gazy te stwarzają tak drażniącą i duszną atmosferę, że człowiek dusi się w niej i, chcąc się ratować, zrywa z siebie maskę... Trzecia — i ostatnia — faza niszczy organy wewnętrzne: płuca i trzewia. Gaz przedostaje się tam, spala i zżera wszystko, co napotka; naczynia krwionośne ulegają zniszczeniu. Twarz staje się sina, krwawa piana zalewa usta. Agonji towarzyszą okropne konwulsje; śmierć następuje nieuchronnie po paru godzinach.

Gazy te są cięższe od powietrza. Chemicy wojenni uważają to za niezbędny warunek skuteczności ataku gazowego. Nic nie zdoła się uchronić przed inwazją morderczego gazu: żadna piwnica, żaden beton niewiele pomoże w walce z duszącym całunem.

Październik
20
PIĄTEK
† Jana Kantego

Wsch. sł. g. 6.5 — Zach. sł. g. 16.39

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22. Apteka pod Jagiełłą Plac Matejki 3. Apteka Nowowiejska Wybickiego 1. Apteka pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12. Apteka Sternbacha Dietla 36.
Apteka pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

Czy jeszcze nie koniec skandalu?
Brzydkie sprawki urzędnika magistratu

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma zwracaliśmy opinji krakowskiej uwagę na niesłychane ordynarne naciąganie widzów ze strony impresarja zawodów motocyklowych na torze K. S. Cracovia.

Pan ten nazwiskiem Sk. zdyskwalifikowany dożywotnie przez Polski Związek Towarzystw Kolarskich, przerzucił się na imprezy motocyklowe. Urządził pierwsze zawody motocyklowe o puhar p. przezydenta miasta Krakowa, pobrał pieniądze tytułem wstępu od widzów i zawody te po dwu biegach z powodu niepogody przerwał, ogłaszając bubliczności, iż zakupione bilety wstępu posiadają ważność na następną imprezę. Po dłuższej przerwie, gdy większa część widzów „zdążyła" już zagubić bilety, urządził ponownie zawody inkasując znów dość znaczną gotóweczkę od żądnych wrażeń i emocji widzów. I tu pogoda nie dopisała i po pierwszym biegu ponownie zawody przerwał, obiecując dokończenia zawodów „na inny raz".

Tu jednak cierpliwość oszukanych widzów się wyczerpała i zażądała zwrotu pieniędzy. **Pomysłowy p. Sk., który nawiasem dodawszy jest urzędnikiem magistratu, odmówił zwrotu pieniędzy, a gdy gorętszy widzowie do skóry jego się dobrali nie szczędziwszy mocniejszych wyrażeń, udał się nasz kombinator pod opiekę policji.**

Ponieważ na nasz apel do dnia dzisiejszego p. Sk. pieniędzy za pobrane bilety nie zwrócił i zebranych honorowych nagród ofiarodawcom też nie oddał, zapytujemy się na tym miejscu imieniem tych widzów, którzy się do naszej redakcji w tej sprawie zwracają, czy Zarząd K. S. Cracovia zamierza stan ten tolerować i dopuścić by pod jego pokrywką działy podobnego rodzaju rzeczy, które już kolidują z kodeksem karnym?

Pod adresem Polskiego Związku Motocyklowego w Warszawie kierujemy uwagę na fakt powyższy i sądzimy iż znany z energji P. Z. M., wyciągnie w stosunku do p. Sk. jak najostrzejsze rygory i nie dopuści by pod płaszczykiem amatorskiego sportu motocyklowego zdyskwalifikowane w sporcie jednostki żerowały na kieszeniach sportowej publiczności. *(W.K.).*

Urzędnik skarbowy skazany na więzienie

Przed krak. sądem apel. stawali wczoraj Karol Majdak, lat 37, urzędnik skarbowy oraz Adam Rudecki, urzędnik Rady pow., obaj z Bochni. Zdefraudowali oni w czasie urzędowania: Majdak 64.327 zł., Rudecki 45.723 zł. Na rozprawie wczorajszej trybunał skazał osk. Rudeckiego na 6 lat więzienia, Majdak skazany został na 4 lata więzienia.

KRONIKA KRAKOWA

CO GROZI MALISZOM?

Jak się dowiadujemy obaj biegli sądowi prof. dr. Olbrycht i dr. Jankowski ukończyli już swe obserwacje i badania nad zbrodniczą parą Maliszów i zajęci są zestawianiem wyników badań i opracowaniem obszernego lekarskiego parere. Prawdopodobnie dla ustalenia kilku szczegółów z życia aresztowanych przesłuchują biegli członków rodziny zbrodniarzy.

Jak się dowiadujemy zbrodnicza para Maliszów stanie przed sądem doraźnym już w dniach najbliższych.

Po konfrontacji z szoferem Strzałką, który odwoził Malisza do Krzeszowic, miała nastąpić konfrontacja z Süsskindową. Narazie konfrontacji tej ze względu na stan zdrowia ofiary bandyckiego napadu zaniechano.

Zaznaczyć należy, że konfrontacja ta nie ma zasadniczego znaczenia dla sprawy, a to wobec wyników śledztwa.

10 dzień procesu o zajścia w Łapanowie

Wczoraj w dziesiątym dniu procesu o krwawe zajścia w Łapanowie zeznawał najważniejszy w tym procesie świadek oskarżenia komisarz Loedl, obecnie w Krakowie. Po zaprzysiężeniu świadek zeznaje, że był komendantem służby bezpieczeństwa w Łapanowie. Starosta z Bochni zawiadomił go, że wiec i pochód zostały zakazane. Na wiadomość, że od Grabi zbliża się pochód około tysiąca osób, pospieszył na miejsce, aby ustawić kordon policyjny.

Z kolei prok. dr. Szypuła zadaje świadkowi kilka pytań w związku z wiecem w Woli Batorskiej. Pan zeznał, że zauważył agresywny nastrój. Jak pan sprecyzuje te objawy.

Św.: Zauważyłem, że tłum był niejako zorganizowany.

Na zakończenie osk. Ryba tonem prokuratorskim zaczyna wypytywać świadka o różne szczegóły zatrzymania pochodu pod Trzcianą m. in. czy widział go, jadącego na rowerze do Łapanowa.

Świadek odpowiada, że nie może każdego momentu pamiętać.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Kupiec fałszywie oskarżył księdza

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Arona Bisona lat 28, kupca, z Bochni, oskarżonego o to, że posądził księdza Jana Jaceka, **że tenże ukradł materję wełnianą wartości 35 zł.**

Sąd za **fałszywe osk. skazał** Bisona na 1 mies. więzienia.

Rozpr. przew. s. a. dr. Jek, osk. prok. dr. Gołąb, bronił **adw. dr. Jan Pieszowski.**

Wójt-defraudant przed sądem

Na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Krakowie zasiadł b. naczelnik gminy z Liptarzu k. Myślenic Andrzej Pietrzyk lat 38, oskarżony o to, że sprzeniewierzył kwotę 5.511 zł. które uzyskał za podatek gruntowy. W I. instancji skazany został na 18 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny po wywodach obrońcy adw. dr. Jana Bardla obniżył karę osk. do 1 roku.

Rozprawie przew. s. a. dr. Jek, osk. prok. dr., Gołąb, bronił adw. dr. Jan Bardel.

CO MÓWI LUD?

Karygodne wybryki kamienicznika

Ch. Halberstam, właściciel realności przy ul, Węgierskiej 10 w Krakowie, zaskarżył swego lokatora Ritermana, który mu był winien czynsz tylko za jeden miesiąc.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie sądu grodzkiego w Krakowie.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że właściciel realności Halberstam przekupił na korytarzu sądowym świadków podanych przez pozwanego lokatora namawiając ich do fałszywych zeznań.

Miedzy innymi przekupił świadka p. M. S. z Podgórza oraz p. Wiecznera z ul. Paulińskiej.

Powyższe karygodne wyczyny zbogaconego kamienicznika zaprotokołowano w sądzie pod L. 1584/33. Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Pod groźbą śmierci, zmusił swą narzeczoną do spędzenia płodu

Wyrokiem sądu okręg. w Krakowie został skazany na 7 mies. c. w. Tomasz Szumny l. 26 muzyk z Krakowa oskarżony o to, że zmusił swoją narzeczoną Antoninę Noczkowską do spędzenia płodu, pod groźbą zastrzelenia jej.

Sąd apelacyjny po przeprowadzonej rozprawie wyrok I. instancji zatwierdził.

Rozprawie przewod. s. a. dr. Jek., osk. prokurator dr. Gołąb bronił adw. **dr. Aleksandrowicz.**

Ważne dla lokatorów!
Apelacje w sprawach o ekmisje

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem uchwalono projekt — w sprawie zmiany kodeksu postępowania cywilnego, zmierzał do ustalenia nowej praktyki sądowej **w wypadkach eksmisyj mieszkaniowych.**

Dotyczy to spraw drobniejszych, których wartość przedmiptu sporu oznaczona według wysokości czynszu za czas sporny, nie przewyższa 100 zł.

Nowela dopuszcza apelację do II instancji, idzie więc w kierunku specjalnej ochrony prawnej w sprawach o eksmisję i posiada dlatego duże znaczenie.

Aresztowanie za kradzież luster

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Krzysztofka Karola, zam. w Kalwarji Zebrzydowskiej za kradzież 4-ch luster wart. 280 zł. na szkodę Kalmana, zam. przy pl. Bawół.

Samobójstwo akademika

Wczoraj popełnił samobójstwo w Wilnie 24-letni student Uniwersytetu Wileńskiego, Lejb Flak.

Flak powiesił się w mieszkaniu znajomej z powodu niezłożenia egzaminu.

Wielka obława policyjna w woj. krakowskiem.

W nocy z 16 na 17 bm. organa policyjne przeprowadziły obławę za elementem przestępczym na terenie 4-ch powiatów województwa krakowskiego, a to brzeskiego, gorlickiego, nowosądeckiego i tarnowskiego.

Wielka kradzież w śródmieściu

Wczoraj dokonano śmiałego włamania przy ul. Dietlowskiej 74 do mieszkania Rafała Pfefferа, skąd skradziono 6 srebrnych lichtarzy, srebrne kandelabry, srebrne puchary, tace srebrne, 2 futra, kołnierz futrzany damski, ubrania itd., wyrządzając szkodę ponad 4.000.

Samobójstwo przy ul. Pańskiej

Wczoraj z okna 4-go piętra przy ul, Pańskiej 41 w Warszawie wyskoczyła nieznana kobieta.

Wszczęte dochodzenia wykazały, że jest to 66-letnia Rachela Zeidenberg. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Teatr Bagatela.

Ostatnie gościnne występy artystów Lucy i Missy German w przebojowej sztuce „Matka i Teściowa" Kalmanowicza. Bilety do nabycia w kasie Teatru Bagatela od godz. 10 rano w cenie od zł. 4.— do 1.—.

Kodeks karny za 95 gr. do nabycia w administracji Ostatnich Wiadomości Krakowskich ul. Na Gródku 2.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

Zredukowany urzędnik, poprzednio starszy pomocnik handlowy z branży galanteryjnej, poszukuje jakiejkolwiek posady. Wiadomość w Red. Ost. Wiadomości pod L. M.

Repertuar.

Teatr Miejski „Stefek"
Teatr Bagatela „Matka i teściowa"

Kina.

Adria: „Dzieje grzechu"
Appollo: „Zdobyć cię muszę"
Atlantic: „Onkel Moses"
Bagatela: „Poczwórny kochanek"
Promień: „Światła wielkiego miasta
Świt: „Nowoczesny Rubinson"
Słońce: „Ludzie hotelu"
Sztuka „Zdobyć cię muszę"
Uciecha: „Turbina 50.000"
Wanda: „Jaką mnię pożądasz„

RADJO

Piątek 20 października 1933 r.

G. 11.30 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Muzyka z płyt, 12.30 Dziennik południ., 15.30 Transm. z Warsz., 15.55 Płyty, 16.40 Odczyt, 16.55 Koncert, 17.50 „10 min. na teatrze", 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka, 19.05 „Echa odsieczy wiedeńskiej", 19.20 Rozmaitości, 19.25 Feljeton, 19.45 Transmisje z Warsz.

Przesłuchanie min. Baranowskiego w sprawie Marji Ciunkiewiczowej

Jak się dowiadujemy został minister Baranowski w dniu 18 bm. przesłuchany przez sąd w Paryżu w związku ze sprawą Ciunkiewiczowej.

Szczegóły przesłuchania zawiera protokuł, który został wysłany z Paryża do Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Po nadejściu tego protokołu zostanie wyznaczony termin rozprawy apelacyjnej.

Wiadomości z kraju

Bestjalski wyczyn starca.

Na przechodzącą poza miastem w Ostrogu na Wołyniu, mieszkankę tegoż miasta, Annę Bondarczuk, napadł starzec, Marciuk Juljan i zniewolił ją.

Ofiara zwyrodniałego starca, zameldowała o tem policji, która Narciuka aresztowała.

Krwawa tragedja na tle erotycznem

29-letni Edward Solipiwko z Grodzca zamordował swą stryjenkę, Marję Solipiwkową, a następnie popełnił samobójstwo. Tło zbrodni było podobno erotyczne.

Siekierą porąbała sąsiadkę

Dom nr. 6 przy ul, Krzywej na Piaskach, na Śląsku był widownią krwawej bójki, pomiędzy dwoma zamieszkałemi tamże rodzinami Pralków i Łykaczewskich.

Pokaleczonych uczestników walki, w tem Łykaczewskiego ciężko, opatrzył miejscowy lekarz. Epilog krwawej awantury rozegra się przed sądem.

Sąd doraźny

30 października odbędzie się w Równem sąd doraźny przeciwko mieszkańcowi miasta Równego Borysowi Deraganowi, urzędnikowi notarjalnemu, oskarżonemu o szpiegostwo. Sprawa ta wywołała w Równem sensację, gdyż Deragan jest znany w Równem.

Prez. Hindenburg ustąpi?

Agencja Reutera donosi, że prezydent Hindenburg zamierza ustąpić ze stanowiska prezydenta Rzeszy, niezwłocznie po wyborach do Reichstagu.

Niemcy przystępują do walki o zabór Pomorza

Hitler udzielił wywiadu „Daily Mail". W wywiadzie swoim Hitler wprowadza czynnik rzekomego pokojowego porozumienia z Polską w sprawie rewizji granic, wiedząc doskonale, iż Polska uważa „sprawę" za definitywnie zamkniętą i nigdy nie podejmie dyskusji w sprawie Pomorza. Hitler stwarza pozory pokojowości Niemiec, przemawiając do łatwowierności Anglików.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku